Posłaniec



Matki Boskiej Saletyńskiej

ROK
XX-XXVIII

Całym sercem błogosławię wszystko, co saletyńskie.

LEON XIII, papież.

Nr. 1
styczeń

TREŚĆ NUMERU:

Cena numeru 15 złotych.

Drodzy Czytelnicy „Posłańca"!

U progu Nowego Roku stajemy zadumy, niepokoju pełni.

Stoimy, jak nad brzegiem oceanu, nie wiedząc czy Nowy Rok będzie dla nas rokiem szczęścia, dobrobytu, czy też przyniesie nam fale niespodzianek?

Troska zasępia nam czoła, a niepotrzebnie!

Wierzymy przecież w Boga i wiara będzie sterować naszymi myślami, czynów naszych będzie wykładnikiem.

Ufać będziemy Bogu, jak dzieci, najlepszemu rodzicowi, jak ojcu!

I kochać Go będziemy całym sercem, duszą całą, kochać Go będziemy w bliźnich, braciach naszych.

Służyć będziemy Bogu pod hasłem wyszłym z Betleemu „pokój na ziemi ludziom dobrej woli".

Służyć będziemy Ojczyźnie, wsparci o wiarę przodków, pod sztandarem Najśw. Maryi Panny Saletyńskiej — płaczącej nad naszą przeszłością, teraźniejszym naszym życiem.

Baczmy, by nie płakała nad nami w roku 1948, którego fala z dniem 1 stycznia nas ogarnie.

Przewodnikiem na drodze będzie nam „POSŁANIEC", tylko trzeba go czytać, prenumerować, przesyłać nam swoje uwagi, a treść podawać innym!

Najdostojniejszemu Episkopatowi,

Przewielebnemu Duchowieństwu, naszym Czcigodnym Dobrodziejom i wszystkim Czytelnikom „Posłańca" z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzenia serdeczne najhojniejszych błogosławieństw od Nowonarodzonego Jezusa i Jego Matki Niepokalanej

s k ł a d a j ą

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI

* * *

Błogosławimy...

z całego serca wszystkim niestrudzonym szerzycielom codziennej prasy katolickiej;

tym, którzy przez pilną pracę i nowoczesne pióro, sprawiają, że dziennikarstwo katolickie jest żywym ramieniem apologetyki chrześcijańskiej i zdrowego wychowania probierzem;

tym, którzy swą cichą, a pełną poświęcenia i zapału pracą podtrzymują trudną dziś placówkę drukarską;

tym, którzy usiłują jak najbardziej rozprzestrzeniać prasę katolicką po wszystkich szczeblach społecznych, obudzając wrażliwość moralną u tych, którzy nie wyczuwają niebezpieczeństwa prasy obojętnej czy wrogiej zasadom religii i moralności, karmią umysły, zwłaszcza młodzieży, zdrowym pokarmem ducha i nieskażonym osądem, co dobre, a co złe;

tym wszystkim, którzy z czytania dzienników katolickich czerpią zdrową myśl i bodziec do skutecznego czynu obywatelskiego i religijnego;

tym wreszcie, którzy wspaniałomyślnie swymi datkami podtrzymują prasę katolicką, dając jej możność ciągłego ulepszania urządzeń technicznych; by wszyscy poznali posłannictwo dziennika katolickiego, zapragnęli pracować w jego rozprzestrzenianiu i aby wszyscy otrzymali od Boga nagrodę za zasługi oddane sprawie tak ściśle związanej z moralnym podniesieniem społeczeństwa.

PIUS XII. papież.

Nasza Droga...

Cel wyznaczony na rok 1947 przy łasce Bożej i orędownictwie naszej Niebieskiej Patronki, osiągnęliśmy, mimo siedmioletniej przerwy w wydawnictwie spowodowanej wojną i utratą maszyn drukarskich. „Posłaniec" zdobywa utracone pozycje, zyskując przedwojenny stan. Nie zboczył też z drogi na którą wkroczył 1921 r. Mimo zmian personalnych, zachował swój pion maryjny, pion saletyński. Myślą założyciela, Przew. ks. Kolbucha, jak i jego następców, było szerzyć cześć Najświętszej Maryi Panny przez przypomnienie przestróg ze Zjawienia Saletyńskiego płynących, które w bieżącym roku, dzięki orędziu J. E. ks. D-ra Augusta Kard. Hlonda, poparciu Najdostojniejszego Episkopatu Przewielebnego Duchowieństwa, święciło w całej Polsce złote, jubileuszowe, Gody.



Jezus! — Nasza Droga, Prawda i Życie.

„Maryjna dusza polska" zrozumiała znaczenie rocznicy na tle współczesnych wypadków.

Do powrotu na szlak dawny, na drogę łaski, drogę przykazań Bożych wzywa Najśw. Maryja Panna w La Salette Płacząca.

Oby w tym Nowym Roku, w którym będziemy święcić 100-lecie „*Wiosny Narodów*", przykazania Boże, a zwłaszcza te, których przekroczenie szczególnie obciąża Ramię Boże, znalazły prawo obywatelstwa w duszach i sercach polskich.

W tym też kierunku będziemy nadal pracować, ufni, że „*Królestwo Maryi*" jakim jest nasza Ojczyzna, stanie się Królestwem Bożym na ziemi.

Tobie, Dziecię Boże, nasze chęci i nasz szczery trud w ofierze u progu Nowego Roku składamy.

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj Jej siłę Swą siłą,
Dom nasz i majętność całą i wszystkie wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami".

R.

Z opłatkiem...

Chociaż chwila radości tak rzadka
i dzień każdy boleśniej pierś rani,
idę do Was, o bracia kochani —
z garstką życzeń, z okruchem opłatka...
Daj nam, Boże, jaśniejszych dni dożyć,
aby lepiej obrodził łan żyzny;
aby każdy mógł szczęście pomnożyć
i pracować dla dobra Ojczyzny...

E. Kłoniecki R. N.

Był im poddany...

Ewangelia św. daje nam krótki zarys trzyletniej, publicznej, pracy Chrystusa. Był to trzyletni plan, bez głośnej propagandy, który przyniósł obfity owoc na długie wieki. Praca Jego nie była gorączkowa, nie była to praca zwykłego człowieka który liczy się z czasem; nie była to gwałtowna praca „*führerów*"... Nie zwołuje pisarzy — dziennikarzy, bankierów, nie szuka kapitalistów... Wybiera sobie kilku biednych rybaków za świadków swojej pracy, a nie na specjalne przeszkolenie.

Chrystus, jako prawdziwy Stwórca rzucił w świat dwanaście ziaren mających w sobie zarodek życia nadprzyrodzonego i rzekł: „*Crescite et multiplicamini = róśćcie i rozmnażajcie się*". „*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody. Jestem z wami do końca świata*".

Chrystus, jako Bóg mógł jeszcze szybciej wykonać swój plan. Mógł postąpić, jak z Szawłem, który w jednej chwili, przestał wierzgać przeciw ościeniowi i stał się od razu apostołem narodów. Jako Bóg — Człowiek, Chrystus pragnął nam zostawić dowód Swojej miłości, Swojego braterstwa z nami i naszego współdziedzictwa z Nim. Dlatego spędził wśród nas trzydzieści trzy lata, a z tych, trzydzieści w domu rodzinnym, przez co podkreślił wyraźnie, że w życiu rodzinnym jest podłoże przyszłości człowieka, bo z ogniska domowego otrzymuje się najłatwiej złoto miłości, podstawę szczęścia ludzkiego.

Dwunastoletni Chrystus, czyli w tym wieku, kiedy rodzice mają większe zaufanie do swoich dzieci i chętnie je pozosta-

wiają wśród krewnych i znajomych, myśląc już wtedy o *„sprawach Ojca Swojego"*, korzysta z dozwolonej swobody i zatrzymuje się z uczonymi w świątyni jerozolimskiej, zdumionymi Jego rozumem, pytaniami i odpowiedziami. Bez wątpienia, Ten, który był przyczyną ich zachwytu, mógłby już wówczas rozpoczynać swoją pracę publiczną, ale w toku tej nadzwyczajnej rozmowy wchodzi do świątyni Jego Matka i mówi: *„Oto ojciec Twój i ja, niespokojni szukaliśmy cię"*. „Dwunastoletni odpowiada": „Czemu byliście niespokojni"? — Czy nie wiedzieliście, że w sprawach, które się odnoszą do Ojca mego, muszę być"? i, ku zdumieniu swoich dostojnych słuchaczy, poszedł do Nazaretu, gdzie „był im (rodzicom) poddany".



Przy pracy w Nazarecie

Przez 30-ci lat Ten, który stworzył gwiazdy i rzucił miliardy ciał niebieskich w przestrzeń *„bez pilotów"*, choć świadomy swych wielkich zadań wobec Boga, Swego Ojca, poddaje się istotom szlachetnym, ale stojącym na pograniczu nicości, podczas gdy Sam jest źródłem wszelkiego bytu — Wszechmogącym. Jako Człowiek, uznaje Jezus hierarchiczną wyższość swoich rodziców i poddaje się im, mimo wzrastania w latach i w mądrości.

Droga młodzieży!

Szarpie się twoja ambicja. Mówi się: *„Nowe czasy"!* — Pamiętajcie, że jeżeli nie w domu, zawsze jednak w cieniu posłuszeństwa i karności rodzicielskiej, jako też pod skrzydłem opiekuńczym Ojca Waszego Niebieskiego ma się odbywać wasze wychowanie. Jak rzeźbiarz — artysta w sekrecie i zaciszu warsztatu wykonuje arcydzieło, tak i wy budujcie w zaciszu i karności waszą przyszłość. Chrystus bowiem powiedział: Ziarno musi być zakryte ziemią, zanim pokaże się kłos. Nie mówcie: „Panowie, czas się usunąć, pora na nas.

Wy starsi bądźcie końmi, my zaś będziemy furmanić. Ponieważ Absalon chce panować, niech stary Dawid się usunie:

Zuchwalstwa te junackie nie licują ze zdrowym męstwem. Łączcie przedsiębiorczość i zapał młodzieńczy z rezerwą i szacunkiem względem starszych. W zaciszu życia domowego, waszej stancji, rozważcie olbrzymie wypadki z którymi macie iść w zapasy. Gromadźcie odpowiednie zapasy wiedzy, w uznaniu której wam powiedzą: „*Przyjacielu posuń się wyżej*". Na ten głos dopiero możecie w przestronnym społeczeństwie rozwinąć swe skrzydła ku chwale Ojczyzny i Boga.

Tymczasem idźcie śladami Chrystusa, który przechodził wszystkie szczeble waszych lat i nie omijajcie **świątyni (kościoła)**, jeżeli chcecie dobrze służyć sprawom Ojca.

Robotnicy!

Chrystus mógł władać piórem, pisać dzieła naukowe, nad wszystko jednak przełożył narzędzie stolarskie, chcąc dzielić z wami ciężar pracy ręcznej. Chciał być współtowarzyszem ciężko pracujących, by zwrócić uwagę społeczeństwa na was, na waszą pracę, tak pogardzoną w cesarstwie rzymskim. Chciał podnieść wartość waszej pracy.

Dziś podniesienie wartości pracy robotnika, jest głównym zagadnieniem dnia i nad nim głównie mozolą się mózgi. Chrystus nie rozwiązał wprawdzie w szczegółach tej kwestii społecznej, która w ciągu wieków przybierała różne formy i odcienie, ale pozostawił klucz do rozwiązywania wszelkich zagadnień społecznych: *wzajemny szacunek i miłość*. Słusznie powiedział Leon Haruzel: *kwestia socjalna jest kwestią szacunku*. Dążeniem robotnika współczesnego jest wspólnota, a nie osamotnienie, umożliwienie życia ludzkiego... To zresztą jest celem marzeń wszystkich, bez wyjątku. Na to zgadzają się wszyscy. Droga jednak do celu wiedzie przez miłość bliźniego, z której wypływa prawdziwy szacunek i zrozumienie się wzajemne.

Jak kłamstwo nie może prowadzić do prawdy, tak nienawiść nie może cementować społeczeństwa, a ucisk słabszych do wolności. W najidealniejszej spólnocie będą nierówności i zależności jednych od drugich. Jedna miłość zdolna wyrównać różnice... To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali, mówi Chrystus.

Pod tym warunkiem w nowej spólnocie pracy, człowiek nawet mniej utalentowany, niżej stojący kulturalnie nie będzie ciemiężony, gdyż prawdziwa miłość jest więcej niż sprawiedliwa.

O, Chryste, posłuszny młodzieniaszku, niestrudzony robotniku boski, oświeć nasze zwichnięte umysły.

Ks. dr August Gauthier m. s.

W Betleem, kolebce Zbawiciela...

Zamieszania i odgłosy rewolucyjne, którymi w tej chwili przesycone powietrze środkowego Wschodu, nie dosięgły jeszcze Betleemu, jedynej oazy ciszy i spokoju w rozżarzonym do czerwoności kraju. Najskromniejsze z miasteczek Judei jest miejscem narodzin Księcia Pokoju i daje schronienie ołtarzowi, wzniesionemu według podania na tym samym miejscu, gdzie przyszedł na świat Chrystus, dokąd też rokrocznie zdążają tysiączne rzesze pątników.

Żeby dotrzeć do tego, uświęconego Narodzeniem Chrystusa, miejsca, trzeba się bardzo pochylić, gdyż wszystkie wejścia zamurowano za wyjątkiem jednego, które również zostało obniżone przed laty, by utrudnić niewiernym wjazd do świątyni konno, mordującym chrześcijan w czasie nabożeństwa. Przez te jedyne drzwi wchodzi się do wspaniałej bazyliki pod wezw. Najśw. Maryi Panny, wybudowanej w stylu romańskim, zimnym i surowym, podobnej mniej więcej do świątyni Jowisza w Rzymie. Bazylikę Najśw. Maryi Panny uważa się za najstarszy zabytek-pomnik budownictwa chrześcijańskiego.

Ogromne filary korynckie z kamienia czerwono matowego, ozdobione tarczami Krzyżowców, podtrzymują sklepienie, dzieląc świątynię na pięć naw. Świątynia powstała jeszcze za Konstantyna Wielkiego na pamiątkę przyjęcia wiary św. przez Rzym i w niej właśnie krzyżowiec Baudouin został koronowany na króla Jerozolimy. Częściowo starte już mozaiki, noszą jeszcze sławne imię Manuela Comnena.

Edward IV król angielski odbudował dach z dębów pochodzenia angielskiego, a Rzeczpospolita wenecka przewiozła te dęby do Jaffy wraz z kilkoma tonnami ołowiu. W XVII w. Turcy wydarli ołów z dachu i zrobili z niego pociski na chrześcijan. To po prostu nadzwyczajne, że taka budowla mogła stawić czoło wiekom. Widziała w ciągu wieków zmieniające się rządy i systemy panowania. O jej ponure mury odbijały się złowrogim echem wojny palestyńskie, jak i zgrzyt krzyżujących się w zapamiętałym boju tureckich damascenek z ciężkimi mieczami Krzyżowców, jak również krzyki wojenne Rzymian i Żydów.

Tajemnica pozostania budynku przy życiu kryje się w głębi groty pod ołtarzem. Ciemnymi schodami, wykutymi z jednej strony chóru, schodzi się do prostokątnej piwnicy mającej około 10 m. długości i 4 m. szerokości. Więcej niż pięćdziesiąt lamp srebrnych i kryształowych nie jest w stanie przebić mroków.

W środku marmurowe wgłębienie zajmuje miejsce, gdzie znajdował się żłób dla zwierząt. Św. Justyn około 100 r. uro-



Pierwsza rodzina chrześcijańska

dzony napisał, że zgodnie z tradycją właśnie w tym miejscu urodził się Zbawiciel.

Jest to jaskinia, jedna z wielu, wydrążona w wapiennej skale, nad którymi zbudowano liczne mieszkania. Z jaskiń, które służą za pomieszczenie dla bydła, wchodzi się do mieszkań po 15 schodach wydrążonych w skale. Nawet żłoby wykuto w skale, a obok widnieją kółka dla umocowania zwierząt.

Najprawdopodobniej Chrystus narodził się właśnie w jednej z tych piwnic, gdyż stajnie przeznaczone dla zwierząt były zupełnie odkryte. Skoro więc Najświętsza Panna Maryja z Józefem udali się do gospody w Betleem i nie znaleźli w niej miejsca, na pewno nie znaleźli tam stajni, gdyż gospody wówczas były niesklepione, lecz okolone wysokim murem i kolumnami oddzielającymi izby dla podróżnych. Nie wprowadzało się też zwierząt do stajni w znaczeniu europejskim, lecz pozostawały w środku podwórza. Słowo greckie „*Katalymu*", którym posługuje się św. Łukasz, a które przetłumaczono na „*gospodę*", oznacza raczej „*salę dla gości*". — Zrozumiałą jest rzeczą, że sala byłą przepełniona, a gospodarz chcąc pomóc św. Rodzinie ofiarował jej schronienie w stajence podziemnej

Srebrna gwiazda, okolona napisem łacińskim: „*Tu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy*" — znajduje się na posadzce jaskini. Przez labirynt podziemnych korytarzy dochodzi się do miejsca, gdzie *Odwieczne Słowo stało się Ciałem*".

Ołtarz niewiniątek znajduje się na cmentarzu „*maleństw*" pomordowanych przez Heroda. Trochę dalej znajduje się grota w której pasterze odbywali swoje straże nocne wówczas, gdy aniołowie im się ukazali.

Dziś kościół jest otoczony klasztorami łacińskimi, greckimi i ormiańskimi. Kapłani, wszystkich katolickich obrządków,

adorują przed tym świętym ołtarzem. Godzina za godziną, rytm poruszanych kadzielnic wtóruje niekończącej się procesji wiernych pielgrzymów, zbliżających się w dwóch szeregach dla pocałowania, w największym uszanowaniu, kamienia obok ołtarza.

Ten akt wiary zaciera nędzę otoczenia, odsuwając wieki, a przenosząc je równocześnie do tej nocy w której aniołowie śpiewali: „*Pokój na ziemi ludziom dobrej woli*".

S. Maria Vianney.

Na rozmowie z Bogiem.

Miło było usłyszeć w czasie wojennego przymierania głodem słowa zaproszenia na wakacje do kogoś, kto względnie dobrze był sytuowany. Po takich wakacjach zyskiwało się dużo na samopoczuciu, a wskazówka wagi przesuwała się znacznie w stronę dodatnią. Wielu moich znajomych marzyło o takich wakacjach. Ja nie musiałem śnić o czymś podobnym. Nie miałem wprawdzie wszystkiego, ale byłem zdrowy, bo żyjąc wśród lasów, zatrudniony jako leśniczy przy żywicowaniu, miałem zawsze czyste i zdrowe powietrze do dyspozycji, a to było dużo dla młodego jeszcze organizmu. Miałem więc zdrowie i potrzebne siły, ale brakowało mi czegoś, co bardziej jeszcze jest konieczne, niż zdrowie ciała. Słabowałem w wierze. Nawet byłem dosyć bardzo osłabiony, bo poza kilkoma nabożeństwami w roku, nie brałem innego udziału w życiu religijnym. Do spowiedzi, od czasu gdy rozszedłem się z żoną, nie chodziłem. W domu też przestałem się zupełnie modlić.

Pracowałem z młodym inżynierem leśnym. Dobry to był chłopiec... Nie wstydził się wiary. Mimo różnych docinków nie opuścił nigdy codziennej modlitwy albo Mszy niedzielnej. Zżyliśmy się razem, ale wnet on musiał wyjechać gdzieindziej, bliżej swej rodziny, a ja pozostałem na dotychczasowym miejscu koło Bochni, wśród niepołomickiej, rozszumiałej puszczy.

Naraz, po niedługim stosunkowo czasie, otrzymuję od niego serdeczne liścisko, w którym mnie zaprasza do swojej rodziny, choćby na dzień tylko. Chce mi tam pokazać teren nowej pracy — lasy podkarpackie i zapoznać ze swymi: matką, ojcem, bratem... u których zamieszkał. Nie mogłem odmówić. Pojechałem na dwa dni.

Przemiła rodzina. Ojciec, emerytowany radca sądownictwa, matka była ziemianka, brat, lekarz i siostra, której w chwili wybuchu wojny brakowało jeszcze roku studiów w poznańskiej U. S. H. Gościnność, zaiste czysto staropolska.

Po paru kwadransach poczułem się w domu — u siebie. Miło upływały godziny wieczorne na rozmowie o rzeczach, żywo obchodzących każdego Polaka, a matka wciąż słowem tęsknot i miłości wybiegała do swoich najstarszych dwóch synów, którzy, jako jeńcy, cierpieli w obozach niemieckich oprawców.

Po kolacji kolega wskazał mi pokoik, gdzie miałem odpocząć. Czułem się zmęczonym, więc postanowiłem zaraz się położyć. Coś jednak mówiło mi, że w tym domu trzeba się jeszcze pomodlić. Uklęknąłem zatem do pacierza, o którym od lat zapomniałem. Zmówiłem, co mogłem — nie było to dużo. Gdy skończyłem uznając, że i mój kolega już powinien skończyć wieczorną modlitwę, poszedłem do niego zapytać się jeszcze o jakąś drobnostkę. Ale nie znalazłem go w jego pokoju. Natomiast z salonu doszła moich uszu cicha, wspólna rozmowa. Zapukałem i wszedłem tam bez zaproszenia.

To, co zobaczyłem, wstrząsnęło mą duszą. Bezwiednie ugiąłem po raz drugi dzisiaj kolana, tuż przy drzwiach, jak celnik. Rodzina kolegi rozmawiała z Bogiem... Matka, klęcząc przy łóżku, czytała litanię, a ojciec, bracia i siostra koło niej cicho wtórowali. Po litanii przyszła jedna część różańca i modlitwy za synów i za swoich zmarłych i za biedną Polskę... Długo tak klęczano, a ja w tej świątyni domowej modlitwy, czułem się jak intruz. Wtedy zrozumiałem skąd ten miły nastrój, jaki mnie uderzył w pierwszej chwili, gdy wszedłem pod ten dach przyjaźny... Wśród nich Chrystus mieszkał.

Od tej chwili zmieniłem moje lekkie życie. Wróciłem do domu całkiem odmieniony. Odnalazłem żonę. Wszystkie wspólne urazy poszły w zapomnienie i znowu, z Chrystusem, zakwitło w mym domu szczęście i wesele — nie dotychczasowe, płynące z kieliszka i płyt gramofonu, ale szczęście Boże, rodzące się w duszy, pogodzonej z Bogiem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Rzadko takie obrazki spotyka się dzisiaj... Wprawdzie w katolickim, religijnym domu modli się ojciec, matka i dzieci, ale każde sobie, cichutko, wstydliwie, nierzadko ospale, jedną nogą w łóżku — nie wspólnie, nie głośno. Dziś wspólna modlitwa staje się udziałem tylko małych dzieci. Tylko one czasem odmawiają wspólnie paciorek. Gdy już dorastają, rodzice ochotnie zwalniają je z tego. Bo już nie są dziećmi, żeby je pilnować, jak mają się modlić. Już paciorek umieją...

Co z tego wynika? Stopniowa niedbałość, zbywanie modlitwy, duchowa oziębłość i oszukiwanie przez to samych siebie, bo nie Boga przecież To zaś wnet znajduje swój bolesny wyraz w braku łaski Bożej, tak bardzo potrzebnej dla dobra rodziny i w nagannym stosunku dzieci do rodziców, które, gdy ośmielą się raz w swoim życiu zlekceważyć Boga, nie będą się również wahać lekceważyć ojca i matki.

Rodzice! Przywróćcie zatem w waszych domach dawny, katolicki zwyczaj oddawania czci Bogu wspólnymi modłami. Wtedy spełnią się piękne złowa Zbawiciela: *„Gdzie jest dwoje lub troje, zgromadzonych w imię moje, tam Ja jestem pośrodku nich"*.

Młodzi Małżonkowie! Od dnia waszych godów, aż po dni starości, do wspólnego życia dodajcie wspólną modlitwę codzienną!

(Z autentycznego zdarzenia)
ks. Wład. Baran, m. s.

Uczmy się bronić wiary...

Odetchnęli... Skończył się kurs — dwa lata uciążliwej, żmudnej pracy nad książką...

Byli różni — i bardzo religijni i bardzo oziębli w rzeczach wiary św., nawet i wrogowie Kościoła św.

Wielu przed ołtarzem, w połączeniu z Bogiem, znajdowało pomoc — wielu, zwłaszcza mężczyzn, w swoich własnych siłach, siłach czysto ludzkich, szukało oparcia

W ostatni dzień kursu nabożeństwo dziękczynne.

Po mszy św jeszcze jedna konferencja, ostatnia, pożegnalna. Wręczanie zaświadczeń, życzenia, zachęta, staropolskie: „Szczęść Boże"! Zebrani kursiści rozmawiają wesoło o wynikach pracy, o planach na przyszłość. Wszystkie zagadnienia: religijne, społeczne, kulturalne, rodzinne zajmują umysły...

W pewnej chwili jeden z tych, co uważają, że Kościół jest wrogiem wszelkiego postępu, a religia w szkole szkodzi duszy dziecka, zwraca się z ironią do swojej sąsiadki, którą rano widział u Komunii św.:

— A czy pani wie o tym, że Voltaire*) był jednym z wychowanków księży? Uczniem Jezuitów?

— Wiem — pada odpowiedź śmiała i stanowcza. —

— A czy pan wie o tym, że Judasz był uczniem samego Chrystusa?

Rozmowa skończona.

Trzeźwy Katoliku! W podobnej okazji odpowiedz podobnie.

CZYTELNIKU! Czas odnowić prenumeratę za „Posłaniec" na rok bieżący. Pisemko, jak zresztą wszystkie pisma katolickie, utrzymuje się z ofiarności czytelników. Jeżeli Cię stać na 180 zł rocznie, zapłać w całości. Jeżeli jesteś prawdziwie biednym, napisz nam o tym, a pisemko otrzymasz darmo, z prośbą jednak, abyś po przeczytaniu podał je innym. Dobrze?

*) Voltaire (czyt. Wolter) -- pisarz francuski. znany wróg Kościoła.

Przy żłóbku Jezuska

Nie czuję się godnym przekroczyć progu stajenki, gdyż nie posiadam czystości Twej Matki, ani pokory Twego Opiekuna, św. Józefa, ani prostoty pastuszków, ani głębokiej wiary Trzech Królów. Pragnąłbym jednak złożyć me serce u Twoich stóp.

Pozwól mi, Jezuniu, przyjść do Ciebie i podziwiać Twe Boskie Oblicze, całować Twe biedne pieluszki i wielbić Cię z całego serca. — Kocham, Cię, Jezu. Zdobyłeś me serce zachwycającym Twoim Dzieciństwem.

Miłość to sprawiła, że stałeś się podobnym do mnie i miłość uczyni mnie podobnym Tobie.

Mimo odruchów pychy, ciała, mojej zachłanności, chcę być, jak Ty, pokornym, cichym, cierpliwym, biednym, skupionym i złączonym z Bogiem.

Chcę być drugim Chrystusem!

FIDELIS.

Przysięgamy Ci, Mario...

Najświętsza Pani! Dzieci Twych grono
Pragnie Ci zwierzyć życia swój los.
Ty nas przygarnij na swoje łono
I Ty odepchnij bolesny cios,
Który w pierś naszą wymierza wróg.

O! Bo Maryjo biedne Twe dzieci
Pragnie pozyskać szatana ród,
By je omotać w piekielne sieci
I zepchnąć nisko w uliczny brud.
Czyż na to wszystko ma patrzeć Bóg?

Ach! My Maryjo, przy Twoim boku
Walczyć pragniemy ze wszystkim złym,
Aby na świecie, na każdym kroku,
A przede wszystkim w „Królestwie Twym"
Panował tylko „Jedyny Bóg"...

Królowo Polski! — Wsparci na wierze
Pod Twym sztandarem pragniemy żyć,
Ty serca nasze przyjmij w ofierze,
Bo Twymi dziećmi pragniemy być!
Świadkiem przysięgi, niech będzie Bóg.

Urszula Musiałowicz
ucz. III kl. gimn. w Dębowcu.

Jak sobie zaskarbić zaufanie dzieci.

W lecie, ubiegłego roku, bawiła u mnie na wakacjach moja przyjaciółka z Warszawy — osoba starsza, profesorka gimnazjalna i moja dawna wychowawczyni. Przy naszych, nigdy niekończących się, rozmowach, raz zadała mi takie pytanie: Powiedz mi, proszę, moja kochana, jak wychowywałaś swoich synów, że, chociaż dorośli, darzą Cię najpełniejszym zaufaniem?

Ponieważ pytanie padło przy Księdzu Redaktorze, więc skorzystał z tego i prosił mnie, abym się podzieliła moimi w tej sprawie spostrzeżeniami z Czytelnikami „Posłańca". Tłumaczyłam się, jak mogłam, że oprócz wypracowań szkolnych i bardzo skromnych referatów z okazji jakiejś uroczystości, nigdy nie pisywałam do żadnych pism, zajęta domem, dziećmi i pracą. Ponieważ moje tłumaczenia się nie odniosły skutku, więc piszę, choć ze strachem... licząc na cierpliwość i wyrozumiałość Czytelników „Posłańca".

Nie będzie to żadne studium psychologiczne, ani pedagogiczne uwagi, gdyż nie czuję się do tego powołana. Opiszę jedynie to, co mi rozum, serce i sumienie dyktowało przy wychowywaniu moich dzieci.

Kiedy miałam zostać matką, mimo młodego wieku i braku doświadczenia, zdawałam sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności, jaką wzięłam na siebie wobec Boga i społeczeństwa. Przeżywałam różne chwile... Ogromnej radości, budzącej się, nieznanej, miłości macierzyńskiej... Były też chwile zwątpienia, czy podołam zadaniu i czy potrafię wychować dziecię?

Jedno było jasne, że kochałam to dzieciątko, mające się narodzić, bezgranicznie. Cieszyłam się, że przyjdzie na świat jeszcze jeden człowiek, tak dla mnie bliski i kochany. Zawsze, a zwłaszcza w chwilach zwątpienia, zwracałam się do Boga... Mam jeszcze książeczkę pt. „Bądź wola Twoja" i z niej odmawiałam przepiękną modlitwę za dzieciątko mające się narodzić. Z tej modlitwy czerpałam wiarę w siły i spokój. Od siebie dodawałam: „Boże, wszak to nie tylko moje, ale i Twoje dziecko, więc prowadź je, rządź nim i kieruj „Po urodzeniu dziecka dbałam szczególnie o jego zdrowie. Rozrzewnienie mnie ogarniało patrząc na tak bezsilną, bezradną istotkę, zdaną na łaskę i niełaskę starszych.

W drugim miesiącu jego życia zauważyłam, jak dziecko doskonale orientuje się w czasie. Wie, kiedy powinno być nakarmione, kąpane. Poznaje mnie i na wszystko reaguje różnymi okrzykami. Wykorzystałam to i już w piątym miesiącu nauczyłam porządku. Odtąd z higieną dziecka nie miałam wiele kłopotu. Dziecko, potrzebujące mojej pomocy, zawiadamiało mnie o tym odpowiednim okrzykiem.

Natomiast, do lat trzech i pół, nie uczyłam żadnych „mądrości”. Nie zmuszałam dzieci do witania i żegnania gości. Owszem, żal mi było dzieci, mających najwyżej dwa latka albo i mniej, wysilających się na prośby i obiecanki matek na przeróżne wierszyki... Biedne papużki, trzepały na pamięć różności nie rozumiejąc nic z tego, co mówiły. Tego nie uznawałam.

Natomiast po ukończeniu trzech latek i pół zaczęliśmy pracować solidnie. Najpierw paciorek krótki, ale systematycznie, rano i wieczór, odmawiany.

W dzień zabawy, spacer i oglądanie obrazków w książeczkach. Starałam się zawsze o książeczki z pięknymi i pouczającymi obrazkami. Nie gardziłam też pięknymi zabawkami. Nie miały moje dzieci dużo zabawek, ale te, które im powierzyłam, były estetyczne i praktyczne.

Sądzę, że nie powinno się dzieciom dawać brzydkich zabawek, bo to i gust się psuje i źle wpływa na wyobraźnię dziecka. Miałam tego przykłady. Wrócę do nich później. Bardzo drogie a niepraktyczne zabawki też nie są wskazane, bo dziecko nie może się swobodnie i samodzielnie nimi bawić i zajmować. Dziecko powinno mieć we wszystkim jak najwięcej swobody. Nigdy dzieci swoich nie krępowałam ubiorem. Ubierałam tak, aby mogły swobodnie poruszać się i brudzić tak samo, bo to nieuniknione przy zabawach dziecięcych.

Nie mogłam patrzeć, bez politowania, na dzieci wystrojone, jak lalki i poruszające się, ze względu na niewygodne ubranie, jak małe pawie. Pożałowania godne są takie dzieci.

Powinno się także przyzwyczajać dziecko od najmłodszych lat do systematyczności.

Pożywienie powinno być podawane zawsze o jednej porze. Czasu wstawania dla maleństw trudno określić, ale spać powinny dzieci iść o jednej porze. Gorszyłam się nieraz, widząc jak dzieci dotrzymują towarzystwa starszym do późnej nocy, a potem zmęczone, zasypiają na kanapach, otomanach, a często w kuchni, na łóżku służącej, naturalnie w ubrankach.

Dziecko, jeżeli jest przyzwyczajone iść spać o jednej i tej samej porze, gdy przyjdzie godzina odpoczynku, samo poprosi, by mu łóżeczko przygotować. Nigdy nie pozwalałam dzieciom, po przebudzeniu się, pozostawać w łóżku, bo to i niezdrowo, a ponadto dziecko rozleniwia się i gnuśnieje za młodu.

L. Foltańska.

Bankructwo wiedzy.

W małym pokoiczku, zamieszkałym przeważnie przez kandydatów na nauczycieli i duchownych, odbywały się często dysputy na najróżnorodniejsze tematy, przeważały jednak kwestie religijne. Dwie prupy mówców, wyraźnie oddzielone, ale nie wrogie, lgnęły do siebie, poszukiwały się wzajemnie celem lepszego porozumienia się, a zwłaszcza dla poznania równoległych dróg życia.

Może nie żyli z sobą jak bracia, ale jak krewni, jak ludzie... Jednego zimowego wieczora rozprawiano na temat religijny, ale bardzo żywo, zagorzale. Dyskusja na poziomie, lojalna i serdeczna, odsłaniała dusze młodych wystawiając na widok publiczny dwie tajemnice — dwie głęboko tkwiące drzazgi.

— No tak, religia ma swoją wartość, bezsprzecznie, ale my jeszcze nie wierzymy.

— Tak samo i wiedza była naszą religią, ale jej nie ufamy.

* * *

Poprzednie pokolenie przeszło na nową wiarę, której na imię „wiedza".

Ernest Renan uważając się za natchnionego proroka nowych czasów, pisał pompatycznie: „Wiedza warta tyle, ile zdoła wyprzeć religię". „Tak, przyjdzie dzień, w którym ludzkość przestanie wierzyć, a będzie za to więcej wiedzieć" Marzył Renan o tym „by zorganizować ludzkość na gruncie wiedzy i stworzyć raj na ziemi".

A Berthelot mawiał, że „Powszechny triumf wiedzy zapewni ludziom maksimum szczęścia i moralności".

* * *

Te uroczyste wypowiedzenia powodują ironiczny uśmiech niedowierzania i gorzki sarkazm u nowszego pokolenia. Prawda to niezaprzeczalna, że wiedza nie tylko istnieje, ale i czyni postępy ogromne. Jednak wobec całej swej sławy chemika, Berthelot stałby z gębą otwartą przed „radarem", „V1, V2, czy bombą atomową"... Jeżeli sądzisz stary bonzie, że to właśnie to, co „zapewni ludziom maksimum szczęścia i moralności, przejdź się do Dachau, Treblinki, Oświęcimia, do udoskonalonych obozów koncentracyjnych i podziwiaj to maximum szczęścia i moralności, jakie daje wiedza bezbożna. A ile dobrobytu wypływa z luf dalekonośnych dział?...

* * *

Prawdą natomiast jest bezsporną, że wiedza materialistyczna, która święciła triumfy w r. 1880 została uznana za fantastyczną, arbitralną i wprost wrogą prawdziwej wiedzy przez najprawdziwszych uczonych i chyba niepodejrzanych o przesądy religijne, jak Wiliam James, Boutroux Bergson...

Ten „bożek" dziewiętnastego stulecia został wówczas wywrócony i ochłostany ręką mistrza Brunetière. Prawdziwe badania, jak te, niestronnicze, Antoniego Eymien: „Udział wierzących w odkryciach XIX w." wykazały, że 80—85 procent zdobyczy wiedzy są dziełem spirytualistów i chrześcijan.

Ludwik Pasteur mógł więc bez obawy powątpiewać „czy można przytoczyć choć jedno odkrycie naukowe podmywające prawdy duchowe.

* * *

Natomiast wszyscy musimy przyznać niezaprzeczalny postęp w sztuce zabijania i mordowania... Nie trzeba mieć stopnia naukowego, by stwierdzić, że „ta organizacja naukowa" — nawet ubogacona najnowszym wynalazkiem „bombą atomową" — nie wprowadziła nas jeszcze do raju wymarzonego i wyśnionego przez Ernesta Renana i jemu podobnych dobroczyńców ludzkości.

Pismo św. przepięknie określiło stanowisko niewierzących: „Rzekł głupiec w sercu swoim, iż nie ma Boga"... *Trouet.*

Kalendarz ścienny „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" na rok 194

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
1 C *Nowy Rok*	1 *N* *Mięsop., Ign.*	1 P Antoniny, Alb.	1 C Teodory, Hug.	1 S **Święto Pracy**	1 W Jakuba Strep
2 P + Makarego,	2 *P* *M. B. Gromn.*	2 W Symplicjusza	2 P Franciszka z P.	2 *N* *5 po W., Anataz.*	2 S Eugen. p. Sad
3 S Genowefy, p.	3 W Błażeja b. m.	3 S ++ Tycjana	3 S Ryszarda b.	3 P Dni Krz., Kr. P.	3 C Klotyldy kr.
4 *N* *N. Im. Jez*, Ben.	4 S Andrzeja Kors.	4 C Kazimierza w.	4 *N* *Biała, Izydora*	4 W Dni Krz., Zn. K.	4 P + N. S. Jez., F
5 P Telesfora, p.m.	5 C Agaty p. m.	5 P ++ Gerazego	5 P Wincentego F.	5 S Dni K., Piusa V.	5 S Bonifacego b
6 *W* *Trzech Króli*	6 P + Tytusa, Dor.	6 S ++ Perp. i Fel.	6 W Celestyna p.	6 *C* *Wnieb. Pańsk.*	6 *N* *3 p Z.D.Św. N*
7 S Lucjana, b. m.	7 S Romualda op.	7 *N* *Środop., Tom.*	7 S Epifaniusza b.	7 P + Floriana	7 P Roberta op.
8 C Seweryna op.	8 *N* *Zap., Jana z M.*	8 P Winc. Kadł. b.	8 C Edezjusza m.	8 S Stanisława bm.	8 W Medarda b.
9 P + Marcelina	9 P Cyryla, Apol.	9 W Franc. Rz. wd.	9 P + Marii Kleof.	9 *N* **Św. Zwycięstwa**	9 S Prymusa i Fe
10 S Agatona p.	10 W Scholastyki p.	10 S 40 Męczennik.	10 S Ezechiela pr.	10 P Antonina b.	10 C Małgorz., Bog
11 *N* *I po 3 Kr., św. R.*	11 S ++ *Popielec*	11 C Herakliusza m.	11 *N* *2 po W., Leona*	11 W Mamerta b.	11 P + Barnaby A
12 P Arkadiusza	12 C 7 Założycieli	12 P ++ Grzeg. W.	12 P Juliusza P.	12 S Pankracego m.	12 S Onufrego, J.a
13 W Leoncjusza b.	13 P ++ Benignego	13 S ++ Agnellego	13 W Hermenegilda	13 C Roberta Bel., S.	13 *N* *4 p.Z.D.Ś., An*
14 S Hilarego b.d.K.	14 S ++ Walentego	14 *N* *Czarna, Mat. K.*	14 S Opieki św. Józ.	14 P + Bonifac. m.	14 P Bazylego bdk
15 C Pawła, pustel.	15 *N* *I W P., MB Sal.*	15 P Klemensa D.	15 C Krescentego m.	15 S ++W. Jan. Zofii	15 W Wita, Jolant
16 P + Marcelego	16 P Filippy p	16 W Tacjana m.	16 P + Berbadety S.	16 *N* *Z. D. Św., And.*	16 S Benona b.
17 S Antoniego, op.	17 W Juliana m.	17 S Fabrycego	17 S Aniceta p m.	17 *P* *Pon. Św., Pasch.*	17 C Teofila w.
18 *N* *Pośw. M. B. Sal.*	18 S ++ S.dni, Sym.	18 C Cyryla Jer.	18 *N* *3 po W., Anton.*	18 W Wenancjusza	18 P + Efrema dia
19 P Mariusza m.,	19 C Konrada w.	19 P ++ Józefa Ob.	19 P Konrada w.	19 S ++S. dn., Piotra	19 S Julianny, G. i
20 W Fab. p. i Seb. m.	20 P ++ S. dni, El.	20 S ++ Anatola m.	20 W Wiktora m.	20 C Bernard. Sen.	20 *N* *5 p.Z.D.Ś., Syl*
21 S Agnieszki p.im.	21 S ++ S.dni, Fort.	21 *N* *Palmowa, Ben.*	21 S Anzelma bdK.	21 P ++S. dn., Wal.	21 P Alojzego G.
22 C Winc. i Anast.	22 *N* *Sucha, Małgorz.*	22 P Oktawiana m.	22 C Sotera i Kajusza	22 S ++S. dn., Julii	22 W Paulina b. w
23 P + Rajmunda	23 P Piotra Dam.	23 W Salwatora w.	23 P + Wojciecha	23 *N* *Trójcy Przen.*	23 S Zenona m.
24 S Tymoteusza	24 W Flawiana m	24 S ++ Gabriela A.	24 S Fidelisa i Sigm.	24 P NPM, Wsp. W.	24 C N. św. J. Chrz
25 *N* *St. zap., n. ś. P.*	25 S Macieja Ap.	25 C W Czw. Z. NMP	25 *N* *4 po W. Marka*	25 W Grzeg. VII, Urb.	25 P + Wilhelma
26 P Polikarpa b.m.	26 C Cezarego w.	26 P ++ W. Piąt., D.	26 P Kleta i Marcel	26 S Filipa Nereusz.	26 S Jana i Pawła
27 W Jana Chr. bdK.	27 P ++ Nestora b	27 S ++ W. Sob., J.	27 W Piotra Kanizj.	27 *C* *Boże Ciało*	27 *N* *6 p.Z.D.Ś., Wła*
28 S Piotra Nolasko	28 S Gabr. od MB. B.	28 *N* *Wielkanoc, J.K.*	28 S Pawła od Krz.	28 P + Augustyna b.	28 P Ireneusza b
29 C Franc. Sal. bdK.	29 *N* *Głucha, Romana*	29 *P* *P. Świąt., Eust.*	29 C Piotra z Wer.	29 S Marii Magdal.	29 *W* *Piotra i Paw*
30 P + Marciny pm.		30 W Kwiryna m.	30 P + Katarzyny S.	30 *N* *2 p. Z.D.Św. Fel.*	30 S Wsp. św. Pa
31 S Jana Bosko w.		31 S Balbiny, Korn.		31 P Anieli p.	

Przyjdź znowu, Jezuniu



1) Przed Twoim Narodzeniem okrucieństwo święciło triumfy, skazując na śmierć za głupstwo. W ciągu wieków złagodziłeś obyczaje do tego stopnia, że życie ludzkie nabrało wartości. I znowu w niektórych krajach globu powraca fala okrucieństwa starożytnych cezarów... Przyjdź znowu, Jezuniu...

2) Przed Twoim Narodzeniem kilku straceńców zawisło strasznie nad wolną duszą ludzką, tworząc uciążliwe dla wolnych dusz niewolnictwo i nader bolesne. Wkład osiemnastowiekowej pracy Twego Kościoła nie zdołał go doszczętnie usunąć i oto w wieku wzmożonego niedowiarstwa, biedny, wyrobnik jest nadal znowu kółeczkiem w maszynie produkcyjnej świata. Przyjdź znowu, Jezuniu...

3) Przed Twoim przyjściem nikt nie miał prawa działać czy myśleć inaczej niż władca. Dopiero Ty i Twoja Ewangelia kazała bogaczowi rozdać między biednych cały majątek, a nie tylko okruszyny ze stołu. Ty powiedziałeś ciemiężonym niewolnikom kapitalizmu że niebo, szczęście jest dla wszystkich. Nauczyłeś bogatych, że mają być sługami maluczkich. Otrząśnięto się rychło z Twego jarzma i znowu wolność na świecie jest zagrożona. Przyjdź znowu, Jezuniu...

4) Przed Twoim Narodzeniem zabijano starców, chorych, kaleki, ciemiężono wdowy, sieroty i słabych. Twoja szczęsna Nowina wzbudziła w społeczeństwie chrześcijańskim falangi dobroczyńców, apostołów szpitali i przytułków. A oto twarde i nieugięte prawo egoizmu depce słabych. Przyjdź znowu, Jezuniu...

gdyż świat bardzo Cię potrzebuje...!

Lipiec

1	C	Przen. Krwi PJ.
2	P	✠ Naw NMP.
3	S	Leona II p
4	*N*	*7 p. Z.D.Ś., Inoc.*
5	P	Antoniego Z.
6	W	Dominiki m.
7	S	Cyryla i Met.
8	C	Elżbiety kr.
9	P	✠ Weroniki
10	S	7 Braci męcz.
11	*N*	*8 p Z D.Ś., Ps.I.*
12	P	Jana Gw. op.
13	W	Anakleta p. m.
14	S	Bonawentury
15	C	Henryka ces.
16	P	✠ M. B. Szkapl.
17	S	Aleksego w.
18	*N*	*9 p. Z D Ś, Kam.*
19	P	Wincent. à P.
20	W	Hieron. i Czesł.
21	S	Praksedy p m.
22	C	**Święto Niepodl.**
23	P	✠ Apolinarego
24	S	Kingi kr, Krys.
25	*N*	*10 p. Z.D.Ś., Jak.*
26	P	Anny Mat. NMP.
27	W	Pantaleona
28	S	Wiktora I. p.
29	C	Marty p. Olafa
30	P	✠ Abdon. i Sen.
31	S	Ignacego Loy.

Sierpień

1	*N*	*11 p. Z.D.Ś., Piot.*
2	P	NMP Anielskiej
3	W	Zn. św. Szczep.
4	S	Dominika w.
5	C	NMP Śnieżnej
6	P	✠ Przem. P.
7	S	Kajetana w.
8	*N*	*12 p. Z.D.S., Cyr.*
9	P	Jana Vianney
10	W	Wawrzyńca m.
11	S	Tyburc. i Zuz.
12	C	Klary p.
13	P	✠ Hipol. i Kas.
14	S	✠✠ Wig. Alfr.
15	*N*	*13 p. ZDS. Wnieb.*
16	P	Joach., Rocha
17	W	Jacka w.
18	S	Agapita m., Hel.
19	C	Jana Eudes w.
20	P	✠ Bernarda op.
21	S	Joanny Fr. d. Ch.
22	*N*	*14 p. ZDS., Np. S.*
23	P	Filipa Benicj.
24	W	Bartłomieja Ap.
25	S	Ludwika kr. w.
26	C	M. B. Częstoch.
27	P	✠ Józefa Kalas.
28	S	Augustyna bdK
29	*N*	*15 p. ZDS, Ścięc.*
30	P	Róży z Limy p.
31	W	Rajmunda w.

Wrzesień

1	S	Bronisł., Idzieg.
2	C	Stefana kr.
3	P	✠ Mansweta
4	S	Rozalii p.
5	*N*	*16 p. ZDS., Waw.*
6	P	Petroniusza b.
7	W	Melchiora Gr.
8	S	Narodz. NMP.
9	C	Gorgon. i P. Kl.
10	P	✠ Mikołaja z T.
11	S	Prota i Jacka
12	*N*	*17 p. ZDS., Im. M.*
13	P	Eulagiusza w.
14	W	Podw. św. Krz.
15	S	✠✠ S. dni, 7 Bol.
16	C	Korn. i Cypr.
17	P	✠✠ S. dni, St ś. F.
18	S	†† S. dni, Józ. z K.
19	*N*	*18 p. ZDS., Janr.*
20	P	Eustachego i t.
21	W	Mateusza A. i E.
22	S	Tomasza de V.
23	C	Lina p. i Tekli
24	P	† NMP od w. n.
25	S	Ład. z Gielniow
26	*N*	*19 p. ZDS., Just.*
27	P	Kosmy i Dam.
28	W	Wacława kr. m.
29	S	Michała Arch.
30	C	Hieronima wdK.

Październik

1	P	Jana z Dukli w.
2	S	Aniołów Str.
3	*N*	*20 p ZDS., Teres.*
4	P	Franciszka z As.
5	W	Placyda i tow.
6	S	NMP Król. Pok.
7	C	NMP Różańc.
8	P	Brygidy wd.
9	S	Jana Leonardi
10	*N*	*21 d. ZDS., Fr. B.*
11	P	Macierz. NMP.
12	W	Maksym. b. m.
13	S	Edwarda kr.
14	C	Kaliksta I p. m.
15	P	† Teresy z Av.
16	S	Jadwigi, Ger. M.
17	*N*	*22 p. ZDS., Małg.*
18	P	Łukasza Ew.
19	W	Piotra z Alk.
20	S	Jana Kantego
21	C	Urszuli i t. MM.
22	P	Korduli p. m.
23	S	Seweryna b.
24	*N*	*23 p. ZDS., Rafał.*
25	P	Chryz. i Dar.
26	W	Ewarysta p. m.
27	S	Florencjusza m.
28	C	Szymona i Tad.
29	P	† Zenob. i Narc.
30	S	Alfonsa R., Mar.
31	*N*	*24 p. ZDS., Ch. K.*

Listopad

1	*P*	*Wszystkich Św.*
2	W	Dzień Zaduszn.
3	S	Huberta. Rajn.
4	C	Karola Borom.
5	P	† Elżb. i Zach.
6	S	Leonarda w.
7	*N*	*25 p ZDS., Achill.*
8	P	Gotfryda b.
9	W	Teodora m.
10	S	Andrzeja z Aw.
11	C	Marcina b.
12	P	† 5 Polak. mm.
13	S	Stanisł. Kostki
14	*N*	*26 p. ZDS., Józef.*
15	P	Alberta W. bdK
16	W	MB Ostrobram.
17	S	Salom., Grzeg.
18	C	Maksyma w.
19	P	† Elżbiety węg.
20	S	Feliksa de Val.
21	*N*	*27 p. ZDS., Ofiar.*
22	P	Cecylii p. m.
23	W	Klemensa p. m.
24	S	Jana od Krzyża
25	C	Katarzyny p. m.
26	P	† Leonarda,
27	S	Obj. Cud. Med.
28	*N*	*1 Adwentu, Wal.*
29	P	Saturnina i Fil.
30	W	Andrzeja Ap.

Grudzień

1	S	Eligiusza b.
2	C	Bibianny p.
3	P	Franciszka K
4	S	Piotra Chryz
5	*N*	*2 Adwent., Sab*
6	P	Mikołaja b.
7	W	Ambrożego
8	*S*	*Niep. P. NMP*
9	C	Leokadii p.
10	P	† NMP. Loret
11	S	Damazego I p
12	*N*	*3 Adw., Aleks.*
13	P	Łucji p. m.
14	W	Wiatora b.
15	S	†† S. dni, Wa
16	C	Euzebiusza
17	P	†† S. dni, Łaz
18	S	†† S. d., O. NM
19	*N*	*4 Adw.*, Nemc
20	P	Teofila m.
21	W	Tomasza Ap
22	S	Zenona m.
23	C	Wiktorii p.
24	P	†† Wigil. Ad. i
25	*S*	*Boże Narodze*
26	*N*	*Szczepana I*
27	P	Jana Ap.
28	W	Młodzianków
29	S	Tomasza b.
30	C	Honoriusza
31	P	Sylwestra p.

Czy dziecko, to luksus?

Ogromna, zadyszana przebytą drogą i pracą, lokomotywa wpadła hałaśliwie na dworzec wojewódzkiego miasta, wlokąc za sobą kilka wielkich towarowych wagonów, służących za normalny środek lokomocyjny dla ruchu osobowego. Po zwisającym pomoście, a raczej po żelaznej, stromej drabince, zdobyliśmy pokład tego rasowego transportowca, przy nieodłącznym wtórze przekleństw, wyzwisk i swarów... Po zasunięciu kurtyny ruszyliśmy dalej przed siebie, wpatrzeni w czarną dal, wyprzedzając myślą lokomotywę...

Tymczasem pasażerowie zajmowali ogromne, karczemne ławy wzdłuż ścian, stawiając równocześnie niemieszczący się pod ławami bagaż przed sobą, na oku, tak od zwyczaju, w myśl naszego lapidarnego przysłowia że to podobno „oko pańskie konia tuczy". Powinno się przysłowia unowocześniać...

Naprzeciw mnie usiedli jacyś nowobogaccy: on, ona i ośmioletnia, ubrana w łasicowe futerko, Irka, z fioczkiem na głowie.

Wagon zapełniali przeważnie robotnicy, powracający z pracy... Umurusani, czarni, obdarci, głodni..., jak ludzie pracy zawsze i wszędzie.

Ireczko, możebyś coś zjadła? — Nie, mamusiu, nie chcę. — A może — pomarańczę? — Piwne oczęta Ireczki zabłysły radością, zadowoleniem, zakwitły szczęściem, pokraśniały lica... Pomarańczę? — owszem... — Tu mama Ireczki, ubrana (początek października) w karakułowe futro, bierze do rąk cenny owoc, rozłupuje go polakierowanymi na krwawo paznogciami i podaje córuchnie... Równocześnie, gdzieś w kącie wagonu, jakaś dziecina, woła, prosi o chleb, o zwykły chleb, a spracowani i głodni robotnicy zdążają do domów na obiad... z przydziałami. Na ich spotkanie wybiegną jasnowłose polskie dzieciętą i będą się pytać spracowanego, umurusanego tatusia czy przywiózł z miasta bułeczki, takie zwykłe bułeczki?... A tatuś? — rozłoży bezradnie ręce... i pomyśli, kiedy on będzie w stanie dać swoim dzieciom pomarańczę, choć jedną na rok?...

Inny obrazek...

W przedziale jadą cztery osoby. Dwie panie, pan i ja. Sobota, suchedniowa. Jedna z pań zajada smacznie kiełbasę. Droga daleka. Musi się posilić. Jedzie przecież wprost do Gdyni... Mąż wypisał całą podróż na karteczce... Panie rozmawiają z sobą. Trochę się przechwalają mężami, toaletą, stanowiskiem. Przedstawiają się sobie wzajemnie... Odsłaniają kurtynę spraw rodzinnych i nagle słyszę pytanie: „Pani ma dzieci"? — Dwoje. — A pani? — Jaaaaa? — Prosze pani, od-

powiada ta młodsza, na dziecko nie każdy może sobie dzi pozwolić. — **To prawdziwy luksus**!....

Tu starszy pan zajęty czytaniem jakiegoś „Odrodzenia" — podniósł, obarczony staroświeckimi okularami nos w górę, jakby się dziwił jeszcze dziwniejszej odpowiedzi śmiałej kobiety. Jak strzała przemknęła mi wówczas myśl, że skoro dziecko jest luksusem, to jego istnienie, narodziny uzależnione od kaprysu kobiety czy wszechwładnego „pana — męża", a w sercu równocześnie wzbudził się tym głębszy szacunek dla kobiet, które narodziny, życie dzieci mogły złożyć w nieuczciwe ręce akuszerki, a jednak wybrały, zamiast własnej wygody, bóle macierzyństwa, płacz dziecka, nieprzespane noce = wybrały dziecko.

* * *

A jeszcze inny obrazek...

Ostra, zimowa, grudniowa noc: — Młoda para małżeńska poszukuje skrzętnie noclegu. Ona brzemienna... Idą od domu do domu, od wrót do wrót. Wszędzie spotyka ich jednakowe zimne, niechętne przyjęcie. „Nie ma miejsca". — A troska o mające się narodzić dziecko każe im się poniżać, narażać na szyderstwa, może nawet przycinki... Wszystko dla niego, dla dziecka...

Znowu ciemna, szara noc... śpieszna podróż na południe... Dla poratowania zdrowia? — Dla ratowania życia dziecięcia przed gniewem władzy, zemstą panującego. Tułaczka dla dziecka...

Mija 12 lat...

Chłopczyk korzystając ze swobody pozostał w świątyni... Wbiega zatroskana, zadyszana Matka i woła z wyrzutem: „Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię".... Ile niepokoju wznieciło zaginięcie dziecka...

Niepojęte...

Jak to rozumieć? — Która z tych trzech kobiet jest w porządku, w harmonii ze swoim sumieniem? Czy ta bezdzietna lalusia, opiekunka psów i kotów? — Czy ta nowobogacka, otaczająca swą Irusię małpią miłością? Czy ta trzecia, która poddaje się woli Bożej? — Prawda, że ta trzecia, a raczej najpierwsza wśród niewiast? Poznajecie ją?... Najśw. Maryja Panna...

* * *

Zachodzi tu skromniutkie pytanie, czy dziecko w małżeństwie to luksus, zbytek, przedmiot niepotrzebny?... Bo ten który powołał do życia człowieka, powiedział: „Rośnijcie i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię". To przecież wyraźny rozkaz niebudzący żadnych zastrzeżeń. Jaki On dobry i wspaniałomyślny ten Bóg, że dla podtrzymania gatunku ludzkiego nie wybrał sposobu, który przeznaczył zwierzętom... Tym

większą winniśmy Mu wdzięczność. „Dlatego, mówi Chrystus, porzuci człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z niewiastą"...

Wyraźnie Chrystus podkreśla liczbę pojedyńczą, dodając jeszcze, „co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać":

Chrystus patrzy na instytucję małżeństwa pod kątem dobra duszy obojga, to prawda, ale przebija w założeniu i troska o dziecko. Kto by się bowiem zajął dziecka wychowaniem, gdyby tak zwany mąż nie poczuwał się do obowiązków ojcowskich, a matka, po wydaniu dziecięcia na świat, musiała iść do biura czy fabryki zarabiać na chleb?... Dobre są żłóbki (muszą, powinny być), przytułki, sierocińce, ale one są tylko namiastką życia rodzinnego. Nigdy nie dadzą dziecku tego, co może dać, nawet najbiedniejsza matka, — serca.

* * *

Kobieta-egoistka nigdy wzorową matką nie będzie, a dziecko nie będzie dla niej skarbem, bo skarb pociąga, przykuwa, serce doń lgnie. Nawet stare, pogardzane Pismo św. powiada: „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje"...

Więc kim jesteś kobieto i dla kogo żyjesz?... Jaki twój cel, skoro dziecko dla ciebie luksusem?... Odbywasz podróże, otoczona powojennym, może nawet wyszabrowanym przepychem... Nasuwa mi się jednak smutna myśl... Jesteś jeszcze młodą, piękną, miłą, więc mąż ubiera cię i stroi... O mieszkanie, meble świeże i modne, również się dba i nawet szanuje się je... Co będzie jednak, gdy uporczywy ząb czasu wyżłobi w twojej, dotąd pięknej, twarzy bruzdy, a wzrok przestanie pociągać i nęcić?... Gdy staniesz się ruderą, której już żadna kosmetyka nie uratuje? Gdy mąż przestanie zazdrośnie na ciebie spoglądać, ściskać cię i pieścić?... Jak wówczas miłe byłyby rączyny dziecka zarzucone na twą szyję, przyciskające cię do piersi, a jeszcze milsze słowo: „mamo", którego samolubna kobieta nigdy nie usłyszy...

Więc dziecko, powiadasz, to luksus?

Nie! — To błogosławieństwo Boże, szczęście i radość na starsze lata... To wreszcie spełniony obowiązek wobec Boga i Ojczyzny — najświętszy obowiązek sumienia.

Ks. Bronisław Młynarski m. s.

Pesymizm

Do młodego chińczyka p. Hou Cheu, szefa „Odrodzenia Kultury Chińskiej" podchodzi przyjaciel z ławy szkolnej, dręczony problemem, po co żyjemy na świecie i prosi go o odpowiedź. Przyjacielu, odpowiada uczony, na to pytanie nie ma odpowiedzi. Człowiek boi się obecnie stawiać podobnych pytań, gdyż zadowoleni i syci, gdyby je kiedykolwiek zrozumieli, popadliby w stan zniechęcenia; niezadowoleni zaś i nieszczęśliwi, gdyby o tym ciągle myśleli, dostaliby szału. Wszyscy przecież są na tyle rozumni, że unikają zarówno przygnębienia, jak wariactwa. Oto dlaczego nie otrzymałeś odpowiedzi, a ciebie nazywają newrastenikiem.

(Rythmes du monde — Pekin 47.

Wymowne milczenie!

— Nie idziesz dziś do kościoła? — Nie! — Nie jestem bynajmniej przeciwnikiem. Po prostu przestałem uczęszczać do kościoła... Ale wierzysz w Boga? — Ach, jak mnie tym pytaniem zanudzasz i żenujesz równocześnie:... nie moglibyśmy tak mówić o czym innym? Ale mógłbyś mi odpowiedzieć: tak, lub nie? — No więc, tak. — Wierzę w Boga... ponieważ prawdziwy inteligent nie może być ateuszem. — Skoro wierzysz w Boga, dlaczego nie chodzisz do kościoła? — Dobrze. znów, szukasz zaczepki? — Zmieńmy lepiej temat. — A, nie chcesz, bym cię dalej pytał? — Nie znajdujesz odpowiedzi? — Bynajmniej. Powiedziałem lojalnie o co rzecz idzie. Jak wielu, jak wszyscy oziębli, jestem tylko bardziej krytyczny w sprawach wiary i co dla wierzących jest jasne, dla mnie takim nie jest. Nie uznaję rozdwojenia, połowiczności.



Na Sercu Mistrza

— Moim skromnym zdaniem nie wystarczy wierzyć w Boga. by iść do kościoła i na Mszę św.

— Czegóż potrzeba według ciebie?

— **Praktyki religijnej, życia z wiary,** bo wiara bez uczynków martwa jest.

— Z chwilą, gdy się nie chce, gdy się nie ma ani chęci ani odwagi, lepiej nie wchodzić do kościoła. Po co?

— Trzeba... to lepiej niż wcale, zawsze tak. — Być, to piękna rzecz i na pewno Zbawiciel się cieszy... — Nie bądź znowu taki pewny, że Bóg jest z ciebie zadowolony lub nie, a to znacznie rozsądniejsze. W każdym razie nie przestawaj nigdy uczęszczać do kościoła. Spełnij swój obowiązek, jeżeli uważasz się za chrześcijanina. Na mnie już czas... Do widzenia!...

— Poczekaj, nie spiesz się. Skoro zaczęliśmy, brnijmy po uszy.

— Pamiętaj więc, że kościół to nie tylko dom Boży, ale i dom wiernych. Można tam wchodzić kiedy tylko się chce, jak do siebie. Kościoła rola jest w tym zadziwiająca, że „wychodzi się zawsze, bez względu na to jak długo się przebywało,

lepszym lub mniej złym, niż się weszło. Doświadczyłeś tego, nieprawda, na sobie?... Usiądź tylko na dwie minuty w kościele i rozglądnij się wokół siebie, a odwieczny cud zacznie działać... Milczenie przemówi i, jak wspaniałym językiem...

Te konfesjonały od których oddalamy się życiem, chociaż na odległość, wyrywają z duszy jękliwie *„mea kulpa"* — moja wina! — Przy klęczniku, od którego oddala nas pycha, klękają twoje myśli... Te mury, łuki, sklepienia przesiąknięte pobożnością, ślubami, wzdychaniami, nadzieją i błogosławieństwami, opadają ci na ramiona, wnikają do głębin serca iskrą Bożą i, gdybyś nawet zapleśniał w wewnętrznym bezładzie, jedna myśl jeszcze opada szczęściem na duszę, mianowicie, że jesteś chrześcijaninem przez pokrewieństwo rasy, przez wspomnienia dzieciństwa, przez dalekie echo pieśni, zapomniany przykład rodziców i przez pamięć dla zmarłych!... do widzenia...

— Tym razem wejdę z tobą do kościoła. Mimo wszystkie zarzuty, człowiek przywiązuje się do kościoła, w którym otrzymał chrzest św. — gdzie przeżywał przepiękne ceremonie, przysłuchiwał się modłom kapłańskim.... To wszystko spływa otuchą do duszy, nawet chociażby się czegoś nie rozumiało, nie było się godnym.... Przez to już oddaje się hołd Bogu, naszemu Najlepszemu Ojcu, a nigdy się nie wie czy z ostygłej duszy nie wznosi się ku Bogu, jak z pozornie wystygłej kadzielnicy milcząca modlitwa? — potępiająca przeszłość, pragnąca poprawy, nie chcąca zrywać ostatniej łączności z Bogiem.... Tak, wchodzę do kościoła z tobą, do mego kościoła... a milczenie.. przemówi... do Boga, *„mea kulpa"* — z własnej winy go opuszczałem, zaniedbywałem.

b. duszpasterz.

Rodzice! — Bądźcie sami wpierw takimi, jakimi chcecie uczynić własne dzieci. Dopiero potem mówcie: *„Róbcie i postępujcie lepiej od nas"*.

Przez modlitwę człowiek zbliża się ku Bogu, a Bóg wstępuje do niego. Modlitwa okazuje się nieodzowną dla całkowitego naszego rozwoju. Nie powinniśmy pojmować modlitwy jako aktu, któremu oddają się ludzie słabego umysłu, kłamcy, leniwcy. „Jest rzeczą poniżającą modlić się", pisał Nitsche. W rzeczywistości modlić się nie jest wcale poniżającym, zarówno jak pić albo oddychać. Bóg dla człowieka jest równie konieczny jak woda i tlen. Zmysł świętości w połączeniu z intuicją, ze zmysłem moralnym, ze zmysłem piękna i światłem rozumu daje osobowości jej pełny rozkwit. Jest rzeczą niewątpliwą, że pełnia życia domaga się istotnego rozwoju każdej z naszych działalności fizjologicznych, intelektualnych, uczuciowych i duchowych. Umysł jest zarazem rozumem i uczuciem. Powinniśmy jednak kochać piękno wiedzy i piękno Boga. Powinniśmy słuchać Pascala z takim samym zapałem, jak słuchamy Descartesa.

ALEXIS CARREL.



Przew. Ks. Wojciechowi Blajerowi, plebanowi frysztackiemu, podniesionemu do godności Szambelana Ojca św. Piusa XII, serdeczne „AD MULTOS ANNOS"

składa

REDAKCJA

Szacunek!...

Tak! — Szacunek. Szanujmy naszych rodziców i... starszych!

Już wiek starczy napawa smutkiem. Nie powiększajmy go. Niech nasze zachowanie się, nasz sposób bycia, wobec starszych, będą tak miłe, by ich ożywiały i radowały. Ten uśmiech, który zakwitnie na ich zwiędłych wargach, zadowolenie, które spowodujecie w ich sercu, będzie dla nich największą przyjemnością i obróci się Wam na dobre.

Błogosławieństwa krzyżyk, skreślony drżącą ręką staruszka ojca czy matki, znajdzie zawsze odgłos w niebie.

Taki Tomasz Moore, wielki kanclerz Anglii, sam żonaty i posunięty już w latach, nie opuszczał domu bez ojcowskiego błogosławieństwa.

Sławny oficer Duras, był synem biednego włościanina. W pułku o tym nie wiedziano, uważając go za księcia krwi.

Aż tu jednego razu pyta się o niego nikły chłopina, ubrany w siermięgę, w juchtowe buciska, ze sterczącymi z cholew uchami, przedstawiając się za ojca eleganckiego i cenionego oficera. Zawiadomiony o tym Duras, przyjmuje staruszka z oznakami najwyższej czci i radości; natychmiast też przedstawił ojca pułkownikowi.

Ludwik XIV dowiedziawszy się o wszystkim, a zwłaszcza o sposobie z jakim oficer poznał, przyjął i uczcił swego ojca, polecił go przywołać do siebie i powiedział, trzymając go za rękę: „Przyjemnie mi i zaszczyt to dla mnie niezmierny uścisnąć dłoń najgodniejszego oficera mojej armii. Wyznaczam ci pensję. Ożeń się. Zaopiekuję się twoimi dziećmi. Obyś miał w mojej armii godnych siebie naśladowców!

* * *

Młodzieży! — gdyby cześć, szacunek dla starszych była częścią składową prawa publicznego, społeczność ludzka uratowałaby swą godność, a życie rodzinne należny mu szacunek! Prawdziwym znakiem upadku, jest zanik szacunku dla starszych.

Bem.

Nadesłano do redakcji:

Ks. Fr. Nowakowski: **Mały śpiewnik kościelny,**
Nauka katolicka w streszczeniu,
Żywy Różaniec,
Sposób odmawiania Różańca św.,
Drogowskaz Boży.

Nabywać w Częstochowie, ul. 7 Kamienic 29. — F. Nowicka.

Ks. A. Chlondowski: **Nowa pieśń — śpiewnik dla młodzieży i starszych w trzech zeszytach, ogółem 76 pieśni na 1, 2, 3 głosy.**

Do nabycia w Księgarniach i u autora.

Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Cena poszczególnych tomików 90 zł. Całość 240 zł.

---

6 kolęd na 4 głosy mieszane, *cena 140 zł.*

Pokłosie saletyńskie

Trzcianka.

Stare miasto Trzcianka — gród ziemi lubuskiej — godnie obchodziła stulecie zjawienia się Matki Boskiej w La Salette.

Parafia, kierowana, przez naszych kapłanów, z ks. drem Tadeuszem Ptakiem, dziekanem dekanatu pilskiego, na czele, na dzień uroczystości — 12. X. ub. r. — przybrała odświętne szaty. Na drodze, którą miał przybyć na saletyński jubileusz J. E. ks. infułat E. Nowicki, administrator diecezji gorzowskiej, stały liczne bramy powitalne. Miasto udekorowane flagami papieskimi i narodowymi, w oknach piękne obrazy Królowej niebieskiej, ubrane zielenią, świece i lampiony...



J. E. Ks. Dr Jan Stepa,
Ordynariusz tarnowski

W sobotę, 11. X. o godzinie 12-tej w południe, przybył Pasterz diecezji. W bramie, otoczonej tłumem wiernych, powitał Go przedstawiciel Zarządu Miejskiego i mała dziewczynka, a w kościele ksiądz proboszcz. W słowach, zwróconych do Arcypasterza, podkreślił wielkie przywiązanie swoich parafian do wiary praojców i głębokie zrozumienie wysiłku Pasterza w kierunku zorganizowania życia religijnego na ziemiach zachodnich.

J. Ekscelencja w odpowiedzi wnikliwie porównał Kościół do licznej rodziny, w której wszystkie dzieci z radością witają dzień imienin swojej matki i przynoszą dla niej skromne podarunki. Tą matką dla wiernych jest Matka Chrystusa. — Pamiętali o Niej trzcianieccy parafianie. Przynieśli Jej czyste serca. Kilka tysięcy wiernych przystąpiło rano do Komunii św., a półtora tysiąca przyjęło popołudniu sakrament bierzmowania. Radowało się serce Zapłakanej Matki.

Liczne tłumy bez przerwy zapełniały kościół...

Wieczorem przepiękna procesja po Placu Czerw. Armii była żywym wyrazem ich uczuć i wiary. Blask świec i lampionów wokół Króla wieków mieszał się z odblaskiem iluminowa-



Przew. Ks. Prałat K. Litwin, na uroczystościach saletyńskich w Kobylance

nych wystawowych witryn. Wśród oddanej rzeszy szedł Książe Pokoju.

Niedziela — godz. 11-ta. Przed ołtarzem, zdobnym dwoma obrazami Marii Saletyńskiej, stanął wśród asysty zebranych kapłanów, arcypasterz diecezji. Rozmodlone tłumy pełną piersią wielbiły Pośredniczkę grzesznych, śpiewając prastare pieśni maryjne. Kazanie wygłosił ks. J. Sroka m. s. Treściwymi słowami wzruszył serca wszystkich i zapalił do jeszcze gorętszej miłości dla Płaczącej Matki. Po sumie potężne „My chcemy Boga", poprzez megafony, zainstalowane na zewnątrz kościoła, poniosłow zachodnie, pralechickie ziemie twarde i niezłomne „wierzę" polskiej duszy.

Zakończeniem uroczystości była po południu śliczna akademia ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej, urządzona staraniem i wysiłkiem miejscowych księży prefektów: St. Sowy i St. Łacha i nauczycielstwa. Byli na niej obecni: J. E. ks. Administrator Przew. ks. Prowincjał Księży Saletynów, ks. Michał Kolbuch, p. starosta powiatu pilskiego, grono profesorskie ze swymi szkołami i liczni mieszkańcy miasta. Razem około 2 tysięcy osób. Więcej duża sala nie mogla pomieścić.

Śpiewy, przemówienia, inscenizacje, żywe obrazy — wszystko na wysokim poziomie artystycznym — podnosiły ducha.

J. Ekscelencja, obdarzony kwiatami. po skończonym programie, jeszcze raz przemówił do wszystkich zebranych, dziękując za pracę nad ugruntowaniem wiary Chrystusowej na tych starych, rubieżach Ojczyzny i wznosząc nad zebranymi pasterskie ramiona, wzruszony zawołał: „Niech wam Chrystus błogosławi", a sala zadrgała burzą oklasków.

Ks. Wład. Baran m. s.

Czytelniku, pisz do „Posłańca"!
Dziel się z nim swoimi spostrzeżeniami, uwagami!
Pamiętaj, że „Posłaniec" to i Twoja własność!
Współpracuj więc z nim!

— Stan obecny społeczeństwa, więcej od innych epok, wymaga tej broni nieodpartej; miłości bliźniego. Świat nowoczesny sceptyków i błądzących już nie rozumie lub nie chce rozumieć mowy teologii i filozofii chrześcijańskiej, lecz na szczęście słucha jeszcze chętnie i rozumie mowę miłości bliźniego Używajmy więc tej słodkiej i ujmującej mowy, tak dobrze znanej pierwszym chrześcijanom, pozostającym jeszcze pod bezpośrednim wrażeniem przykładu Zbawiciela. Ochrońmy wiarę tarczą miłości bliźniego, uzasadnijmy ją uczynkami miłosiernymi, będącymi jakby pieczęcią Bożą

A w jakim celu założył Fryderyk Ozanam Konferencję św. Wincentego à Paulo? Aby szerzyć wiarę, korzystając ze sposobności uczynków miłosiernych. W przemowie, na zebraniu w Likorno, Ozanam wygłosił te słowa, będące jeszcze dziś na czasie: „Wiek nasz, choć pod wieloma względami jest wiekiem zepsucia, zasługuje na tę pochwałę, że szanuje ludzi, poświęcających się pracy nad polepszeniem bytu ludu, i ulżeniem jarzma niedostatku, pod którym uginają się czoła synów adamowych. Kiedy we Francji w żałosnych dniach 1793 r. ogałacano kościoły i ołtarze, nie zawachano się przedłożyć projektu wystawienia pomnika św. Wincentemu à Paulo, dobroczyńcy ludzkości. I pozwolę sobie na uwagę śmiałą i w pewnej mierze nawet bezbożną: ze względu na dobro wyświadczone ludowi, bezbożnicy wybaczyli mu „nawet miłość bożą". Powiemy więcej. Jeżeli wiara nasza przejawiać się będzie w uczynkach miłosiernych, wtedy wiele dusz podejrzliwych, odstręczonych lub ginących, nie ustępujących przed żadnym argumentem, nie tylko wybaczy nam naszą miłość do Chrystusa, lecz w końcu samego pokocha

Wszyscy poczują prawie instynktownie zew wiary i miłości do Chrystusa ukrzyżowanego, który godny jest podziwu i miłości także i dlatego, że na tym nędznym świecie uczynił i utwierdził radosny cud miłosierdzia.

(Ks. Ludwik Civardi) Słowo Pow.

— Publicyści katolickiej Francji, odbyli uroczystą pielgrzymkę do bazyliki Najśw. Serca Jezusowego w Paryżu. Przewodniczył członek Akademii Francuskiej Stefan Gilson. Na zakończenie odbyło się nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia i odnowienie poświęcenia publicystów Najśw. Sercu Pana Jezusa.

List biskupów japońskich.

W uroczystości Niepokalanego Serca Maryi, Patronki Japonii, biskupi japońscy wydali pierwszy powojenny list pasterski. W liście tym wzywają kapłanów świeckich do szerzenia katolickiej nauki społecznej, akcji charytatywnej i apostolatu umysłowego. Wskazują dalej, że nie może być żadnego kompromisu z ateizmem i protestując przeciw nadużywaniu słowa „demokracja", jako usprawiedliwieniu swawoli. Przeciwstawiają się bezwarunkowemu i powszechnemu prowadzeniu koedukacji i piętnują niemoralność t. zw. świadomego macierzyństwa. Dziękują następnie za pomoc nadesłaną biednym przez Ojca św. i katolików całego świata. „Ten wspaniały wzór miłosierdzia naszych wczorajszych nieprzyjaciół budzi w nas głęboką wdzięczność". Jest faktem tragicznym, piszą dalej biskupi, że gdy domy nasze dopiero częściowo się odbudowują, w związku z rosnącą inflacją wzrasta bieda. Wielu z naszych wiernych straciło swych najbliższych, a wielu nie wie o losie pozostających w obozach.

„Pamiętajmy, piszą dalej biskupi, że większa część świata cierpi jak my, i że wielu wśród naszego narodu nie jest bez winy za obecny chaos Rzeczą istotną jest pracowac dla prawdziwej sprawiedliwości społecznej. Obowiązkiem naszym jest współdziałać z rządem w walce z czarnym

rynkiem. Twarda praca to jedyna droga do pokonania trudności". — Biskupi wskazują dalej na konieczność zaznajamiania się z zasadami społecznymi, głoszonymi przez papieży i piszą pod koniec: „Mało jest nas katolików, aby bezpośrednio wpływać na los kraju, ale jesteśmy mocni tą wiarą, która góry porusza. Siłą jej sprawić możemy, że światło zapłonie w mrokach cierpień materialnych i moralnych naszej ojczyzny". (Sł Pow.)

Najmniejszy kościół na świecie.

W irlandzkiej wsi Moneen, C. Clare, w kościele parafialnym, znajduje się wysoka na 7 stóp skrzynia, znana ogólnie pod nazwą „arki". W czasie, gdy w Irlandii były w mocy prawa przeciwko katolikom, właściciel owej wsi odmówił katolikom terenu pod budowę kościoła. Wówczas proboszcz parafii zbudował skrzynię, umocował ją na kółkach i woził na wybrzeże, gdzie właściciel wsi nie miał już żadnego prawa. Przez sześć lat — aż do otrzymania terenu budowlanego — ks. Mechan odprawiał mszę św. w tej skrzyni, a parafianie stawali naokoło niezwykłego kościoła i uczestniczyli w nabożeństwie.

— Czytelnicy! — Przypominamy, że we wszystkie środy, piątki (oprócz Wielkiego Piątku), i niedziele całego roku odprawiają się Mszę św. przed ołtarzem Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu za tych, którzy są wpisani do Związku Mszalnego. Powyższe Msze św. odprawiamy o godz. 7-mej.

— Ponadto, Czciciele Matki Boskiej Saletyńskiej, dla wynagrodzenia Matce Najświętszej za Jej wstawiennictwo, i orędownictwo, przystępują 19 dnia każdego miesiąca, albo w trzecią niedzielę miesiąca do Komunii św. Wynagradzającej, zalecanej i błogosławionej przez Najdostojniejszy Episkopat Polski.

— W miejscu pielgrzymkowym w Dębowcu, odbywają się dwa doroczne odpusty na cześć Najśw. Maryi Panny Saletyńskiej: I. W trzecią niedzielę maja, t. j. w samą Uroczystość Zesłania Ducha św., II. w trzecią niedzielę września, t j. 19 września b. r.

Rozglądnijmy się po świecie...

Popatrzmy najpierw, co się dzieje za naszą wschodnią ścianą? Nasz wschodni sprzymierzeniec obchodził w pierwszych dniach listopada 30-lecie istnienia pierwszego na świecie radzieckiego państwa socjalistycznego. Wielkie zaciekawienie wywołał referat Mołotowa obrazujący bilans zdobyczy radzieckich pod hasłem pokoju.

Mimo, że kraj radziecki narodził się w ogniu wielkiej burzy rewolucyjnej, pierwszym jednak hasłem było: „Pokój narodom". A pierwszym aktem zewnętrznym, podpisanym przez władze radzieckie, był dekret pokoju. Wiele musiał Związek Radziecki toczyć zaciętych walk, pisze „Wolność", by utrzymać zdobycze październikowe i przekazać je pokoleniom. „Szerokim szlakiem budownictwa pokojowego kroczy Związek Radziecki, z rozwiniętym sztandarem pokoju, gromadząc pod nim wszystkie, miłujące pokój narody". (Wolność).

Natomiast w bliskiej nam Słowacji, wchodzącej w skład państwa czeskosłowackiego, wywiązała się groźna sytuacja w związku z wykryciem zakrojonego na szerszą skalę spisku antypaństwowego. Robotnicy grożą strajkiem generalnym.

Niemcy nabrały tupetu w związku z przemówieniem ministra U. S. A. Marshalla, wygłoszonym na uniwersytecie w Harward. W przemówieniu tym mieścił się plan zwalczania kryzysu w U. S. A. i pomocy dla zniszczonej Europy. Celem zapoznania zainteresowanych ministrowie Bidault i Bevin zaprosili na konferencję do Paryża 23 państwa europejskie z których 7, w tym Polska — odmawia udziału z tych samych powodów, co Związek Radziecki. Polska oświadczyła, że nie może brać udziału w naradach, w których może zapaść decyzja odbudowy Niemiec przed innymi państwami zniszczonymi przez Niemców. W ogóle, śledząc bieg wypadków, odnosi się wrażenie, jakby niektórym mężom stanu specjalnie zależało na tym, by niemieckie pociski rakietowo-odwetowe V1 czy V2 sięgały trochę dalej w przestrzeń..

A we Francji parlamentarny bałagan. Walczy się wprawdzie na rubieżach imperium, ale w Metropolii Francuzi się kłócą. Do sielankowego życia Francji wprowadził zamęt ambitny i zadzierżysty przywódca oporu, gen. De Gaulle. Po prostu zmierza on do rozwiązania Zgromadzenia Narodowego z takim trudem nie dawno zmontowanego. Przeciwstawia mu się, kładąc na szali wypadków cały ciężar gatunkowy swego doświadczenia parlamentarnego, leader demokracji Leon Blum, oświadczając w prasie, „Zgromadzenie Narodowe dowiedzie, że nie zapomniało lekcji danej Francuzom przez rząd Vichy.

W Anglii partia konserwatywna ze starym wygą parlamentarnym Churchillem na czele zażądała wręcz ustąpienia ministra skarbu Daltona, na którego miejsce premier Atlee mianował Sir Staff. Crippsa. W związku z tym przepowiadają znawcy zmiany w dotychczasowej polityce gospodarczej W. Brytanii.

Hiszpania, ponownie, na posiedzeniu O. N. Z. wykluczona poza nawias narodów, co nie przeszkadza bynajmniej anglosasom wspierania jej finansowego, a reakcyjna Argentyna wysłała tam swego ambasadora.

Grecja w dymie pożarów, w oparach krwi bratniej. Płoną miasta i wsie, sypią się w gruzy dzieła sztuki. Władza królewska ledwie trzyma się na ostrzu bagnetów.

Włosi, mimo zamieszek wewnętrznych i braków powojennych, robią piękny dyg w stronę zwycięskiej Czwórki, chcąc w ogniu ogólnych zamieszek upiec kolonie dla siebie. Chodzi tu głównie o Erytreę. Włochy po przyznaniu im wspomnianej kolonii byłyby nawet skłonne ułatwić Abisynii dostęp do morza. Gdyby tak pytano o zdanie Imć Onufrego Zagłobę, już dawno byłby czarnemu cesarzowi przyrzekł Addis Abbebę, jak Karolowi Gustawowi Holandię...

Młody, pełen nadziei, król Faruk podkreślił z naciskiem na posiedzeniu parlamentu, że Egipt nie przestanie zabiegać w O. N. Z. o przeprowadzenie unii z Sudanem oraz ewakuacji wojsk brytyjskich z doliny Nilu. Podjęcie normalnych stosunków może nastąpić jedynie na zasadzie równości i suwerenności, w ramach współpracy w O. N. Z. — Libia, zdaniem króla Faruka, powinna się stać państwem niepodległym, a co do Palestyny oświadczył, że żadne rozwiązanie kwestii palestyńskiej, które by nie brało pod uwagę jedności Palestyny nie będzie przez Arabów respektowane. Tymczasem w Palestynie bomby nadal wybuchają, trajkoczą karabiny maszynowe... Indie i Pakistan w niezgodzie. Trudno wolność uzyskać, ale jeszcze trudniej cieszyć się jej posiadaniem. Indonezja walczy o niepodległość.

W Persji zachodniej wybuchła epidemia dżumy, co spowodowało zamknięcie granicy persko-irackiej.

A na naszym własnym podwórku wre praca. W Radzie Bezpieczeństwa ustąpiliśmy miejsca bratniej Ukrainie. Natomiast wygraliśmy bitwę o handel zagraniczny. Drogę w świecie toruje nam węgiel. Celem naszego eksportu jest pokrycie importu. Naturalnie, że węgiel stanowi 50 proc. eksportu. Wprawdzie na rynkach europejskich pojawił się konkurencyjny węgiel amerykański, mimo to, Polska z łatwością i nader korzystnie umieszcza swoje nadwyżki węglowe w krajach ościennych. Handel nasz zagraniczny odbywa się przeważnie systemem wymiennym („towar za towar"). Miedź sprowadzamy z Finlandii. Najkorzystniej handlujemy z Z. S. R. R., z państwem o gospodarce planowej (z mowy min. H. Minca), która też jest naszym najważniejszym kontrahentem. Obroty nasze z Z. S. R. R. wynoszą w roku bieżącym 100,000 000 dolarów na ogólną sumę przeszło dwustu milionów. Umowy nasze (min. H. Minc) są nader korzystne, bo przywozimy surowce, a płacimy gotowymi wyrobami i tranzytem.

Tak to, powoli, a stale dźwigamy się z ruin wojennych. Przez pracę zdążamy do dobrobytu.

Bronisz.

U nas i NA szerokim świecie...

Ostatnio powieszono we wielu fabrykach Bratysławy krzyże. Stało się to na żądanie samych robotników. Przy tej okazji przystąpiono tłumnie do Stołu Pańskiego.

Katolickie życie umysłowe Holandii skupia się wokoło uniwersytetu w mieście Nimwegen. Ilość słuchaczy w bieżącym roku akademickim dochodzi tysiąca.

Na katolickim uniwersytecie w Pekinie jest 2 i pół miliona słuchaczy.

Od 19—20 października urządzono we Fryburgu międzynarodowy kongres katolicki, w którym wzięło udział 8 państw.

W Rzymie przygotowują nową mapę misyjną, ilustrującą misje katolickie na całym globie.

W Liége przyjęto uroczyście statuę Matki Boskiej z Fatima, którą obnoszono procesjonalnie po największych miastach Belgii. Następnie poniosą tę statuę do Francji a potem do Włoch.

Francuscy pastorzy na plenarnym zebraniu wyrazili publicznie wdzięczność Ojcu św. Piusowi XII za okazaną pomoc Francji podczas okupacji.

Pierwszy egipski poseł przy Watykanie wręczył Ojcu św. 17 października listy uwierzytelniające.

Egipscy katolicy koptyjscy biorą czynny udział w życiu państwowym. Ostatnio przyjęli z radością fakt nawiązania stosunków dyplomatycznych rządu z Watykanem.

Arcybiskup ze St. Louis w Stanach Zjednoczonych zagroził ekskomuniką tym rodzicom, którzy będą się nadal sprzeciwiać ustawie dozwalającej dzieciom murzyńskim uczęszczać do szkół przeznaczonych dla białych.

Niedawno padł śmiercią męczeńską katolicki kapłan chiński z rąk pogan, ks. Ludwik Liang.

Wojska arabskie gotowe do akcji w Palestynie.

Także i w Argentynie urządzono Kongres Mariański. Otwarcia dokonał kard. Capello. Wzięli w nim udział prezydent państwa i wszyscy członkowie rządu.

Tylko jedna osoba w Niemczech nie korzysta z kartki żywnościowej i to od 20 lat. Jest nią stygmatyczka Teresa Neumann z Konnersreuth.

W Chicago żyje 200.000 katolików, w Bostonie 120.000, a w Nowym Yorku 110 000.

W Toronto w Kanadzie założono polskie seminarium misyjne.

Bawarscy rodzice w 98 proc. głosowali za obowiązkowym nauczaniem religii katolickiej w szkołach.

20 biskupów i 2.000 księży radziło nad tym we Francji, w jaki sposób uczynić niedzielę świętem rodzinnym.

Będziemy mieli dowody osobiste. W roku bieżącym Min. Adm. Publ. przewiduje zaopatrzenie w dowody osobiste 15 milionów osób.

Nasze rozmowy z Czytelnikami „POSŁAŃCA"

Czarny Dunajec. *Jan Zm.* — Pyta Pan o dalsze losy pastuszków po Zjawieniu? — Maksymin próbował trochę wszystkiego. Najpierw był w Sem. Duch., następnie studiował medycynę, a nie mogąc zdobyć stopnia doktora zaciągnął się w szeregi żuawów papieskich. Brał jeszcze później udział w kampanii francusko-pruskiej w 1870 r. Zakończył życie w swoim rodzinnym miasteczku Corps 1 marca 1875 r. Ostatnim jego napojem była woda z cudownego źródełka w La Salette, a ostatnim pokarmem Przen. Sakrament Ołtarza. Ciało jego spoczywa na miejscowym cmentarzu, a serce, stosownie do życzenia, na La Salette. — Melania natomiast próbowała życia zakonnego, a umarła poza klasztorem w Altamura we Włoszech, 15.XII. 1904 r.

Dobre Miasto. *Helena B.* — Pamiętamy i pamiętać będziemy w modlitwach o Pani. Głowę chylimy przed jej męczeńskim życiem. Doprawdy mało już dziś znajduje się kobiet, które by się chciały poświęcić tak dalece dla dzieci, a zwłaszcza dla tych nienarodzonych. Wyrażamy cześć bohaterce pożycia małżeńskiego.

Gorlice *Stefania G.* — Wdzięczność Matce Najświętszej okaże Pani najlepiej szerząc w swym otoczeniu szkolnym Jej cześć.

Lisów. Helena W. — Nigdy się nie gniewamy, gdy ktoś pragnie wyrównać prenumeratę.

Nowe Miasto. *Olszewski A.* — Bardzo nam miło, że przesłanym Posłańcem nie sprawiliśmy Panu przykrości, a jeszcze milej, przyjemniej, że Pan chce się Posłańcem z innymi podzielić. Za adresy przyjaciół serdecznie dziękujemy.

Pisarzowice. *Genowefa K.* — Nie rozumiemy. Wybiera się Pani na odpust wrześniowy, a każe się nam modlić o śmierć szczęśliwą? — Najlepiej zdać się na wolę Bożą, a kto wie, czy mimo niewygód i 76 wiosny życia nie znajdzie się Pani wśród pielgrzymów saletyńskich...

Siedlce. *Eugenia M.* — Bardzo nam miło, że w prasie katolickiej doszukała się Pani i naszego wydawnictwa. Szuka Pani dróg? — Niech Pani stara się nigdy nie stanąć na rozdrożu, bo wówczas trudny wybór kierunku, zwłaszcza właściwego. Wierzymy silnie, że Matka Najśw., której Pani tak gorliwie służy w Sodalicji wskaże Pani szlak życia niepokalany.

Nowy Sącz. *Maria H.* — Wiedzieliśmy, że Pani nie porzuci szeregów saletyńskich, bo to i przykro i smutno. Serdecznie za współpracę dziękujemy.

Strzelno. *Zofia W.* — Najlepiej tak. Krótko i zwięźle. Zamówione 8 Posłańców wysyłamy równocześnie.

Szerzyny. *Stefania M.* — Przeżywaliśmy wyrzucanie z domów przez Niemców i Kałmuków, ale przykro się słyszy, gdy dzieci wyrzucają na bruk własnych rodziców, lub, gdy rodzice w swej zachłanności krzywdzą swoje własne dzieci.

Toruń. *Janowska Lucyna.* — Łuciu zamówiłaś dwa Posłańce dla swoich koleżanek, prawda? — Już dziś wysyłamy. Za nowych prenumeratorów serdecznie dziękujemy.

Zawoja. *Bronisław P.* — Pyta się Pan ile kosztuje Msza św.? — Kosztuje bezcenne życie Drugiej Osoby Boskiej na Krzyżu. Więc na Mszę św. składa się dobrowolne ofiary na utrzymanie kapłana odprawiającego, ale nie za Mszę św.

Żurawica. *T. Ł.* — Serdecznie dziękujemy za pamięć o naszym Seminarium Duchownym. Na pewno przyszli Misjonarze Saletyńscy nie zapomną o swej Dobrodziejce.

Poznań. *Aniela J.* — Pani Kazimierze B. odpisałem jeszcze 3 b. m. donosząc, że niestety ze względów od redakcji niezależnych „Kicia Misia" musiała powędrować do kosza. Może, gdy podrośnie zajmiemy się jej dalszym losem. Współpraca dalsza możliwa i niewykluczona. Warunki do omówienia listownie.

Ostrołęka. *Lucyna O.* — Może i naszej winy trochę, ale byłoby nam znacznie przyjemniej, gdyby nasi korespondenci wyraźnie wypisywali swoje imiona i nazwiska, a wtedy nie było by nieporozumień. Prawda? Na przykład teraz podpisała się Pani wyraźnie i wszystko w porządku. Grunt nie denerwować się, prawda?

Rabka. *Janina P.* — Polecimy Matce Najświętszej prośbę Pani i dziękczynne modlitwy zaniesiemy przed Jej Tron. Znamy dość przykre wypadki niewdzięczności. Zwykle przed maturami, egzaminami roi się w kościołach od spowiadających się i przystępujących do Komunii św. A po egzaminie idzie się na koleżeńską bibę i na tym koniec. A Pani wraca z powrotem do Matki Boskiej. To dobrze.

Mędrzechów. *Stanisława G.* — Przypuszczamy, jak Pani musi być szczęśliwą po uwolnieniu syna z więzienia. Dalszej opiece Matki Najśw. Saletyńskiej, rodzinę Pani polecamy.

Oława. *Aleksander SZ.* — Posłaniec po dawnemu pełni rolę łącznika między Czcicielami Matki Boskiej Saletyńskiej, a Jej Grodem, Dębowcem.

Jordanów. *Tomasz Bobik.* — Możeby Pan spróbował tak teraz tych nóg, zdrowych nóg, i pokazał się Matce Najświętszej w Dębowcu. Co?

Biecz. *Amalia O.* — Skoro Posłaniec był dla Pani promykiem i umilał ziemskie bytowanie w Bieczu, niechże i nadal rozszczepia mroki życia, ale za darmo.

Drewnica. — Chrystus i Jego Matka lubią, gdy wspomożeni przez Nich wracają z wdzięcznością. Niech Panowie nie zapomną, zwłaszcza na wiosnę, znosić kwiatów przed obraz Maryi, i ubrać własnej duszy w łaskę poświęcającą.

Gorlice. *Ks. Prałat Swieykowski* — Sprawdzaliśmy. Posłaniec za wrzesień i październik wysłany. Przesłanych — wystarczy. Dziękujemy.

Gielniów. *Janina S.* — Czujemy się dumni z tego, że postanowienia misyjne nie poszły w kąt. Pewnie, że zaufać Maryi, to najlepsza gwarancja szczęścia.

Radom. *Dobrowolska Zofia.* — Posłaniec będziemy wysyłać co miesiąc. Prawdziwie biednym, poślemy darmo Za adresy dziękujemy.

Ostrowiec. *Basia i Miluchna.* — A, uszanowanie. Przeprosiła się Basia z Posłańcem? Zaraz jutro wyślemy. Polecamy się modlitwom.

Ostrowiec. *Anna R.* — Niestety już podpisałem. Na nowe felietony czekamy.

Kraków. *Ks. Henryk W.* — Na razie niemożliwe, gdyż w zawierusze i wędrówce ludów, straciliśmy, drukarnię i wszystkie urządzenia.

Świebodzin. *Ks. Ams.*—Skorzystamy tak z cennych uwag, jak i z artykułów. Na razie szukamy dróg. Prosimy o cierpliwość.

Dziemionna. *Bartłomiej P.* — Prawda, że Pan nawet nie przypuszczał, by stary przyjaciel „Posłaniec" miał żyć. A on żyje i rozwija się ku pociesze dawnych i nowych znajomych.

Siennica Król. *Bolesław S.*—Widać, że Pan lubi sprawy jasne. Widzimy, że Pan rzeczywiście nie może płacić. Niech Pan tylko czyta, a już Najśw. Maryja Panna obmyśli nam sposób wynagrodzenia za pracę i poświęcenie się sprawie.

Pstrągówka. *Antoni J.* — Ile to dobrego może zdziałać szef gromady pod tchnieniem Łaski Najwyższego. Za nadesłanie 26 prenumeratorów, stokrotnie dziękujemy.

Glinik Średni. *Józef O.*—Stwierdzamy, że Posłaniec i w Gliniku nie był obcy, a miał swoich dobrych znajomych. Tym milszego i przyjemniejszego dozna ze strony Pana i całej gromady przyjęcia. Szczęść Boże.

Glinik Dolny. *M. Bł* — Spis 21 osób, którzy osobiście pofatygowali się do Pana, by prosić o pośrednictwo w zamawianiu „Posłańca" otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Pułanki. *Szarek St.* — Dobrze, że nam Pan zawczasu przysłał wykaz prenumeratorów. To niesłychanie ważne, zwłaszcza dzisiaj, gdy się drukuje tylko ograniczoną ilość „Posłańca". Za pośrednictwo i pracę serdecznie niech Matka Najświętsza zapłaci.

Redakcja jest w posiadaniu jeszcze listów dziękczynnych, których w tym numerze nie była w stanie wykorzystać z widocznego braku miejsca. W przyszłym numerze ukaże się także smutna lista naszych zmarłych, zawsze nam drogich Dobrodziejów.

Prosimy, jak zawsze o czytelne podawanie swego adresu zwrotnego. Nieraz mimo najlepszych chęci nie jesteśmy w stanie odpisać, bo nie możemy odcyfrować adresu.

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni

Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

P.T. Biblioteka Jagiellońska
p. KRAKÓW ul. Św. Anna 12

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 29 listopada 1947 r. L. 5301

Redagują i wydają:
Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.
Konto w P. K. O. Rzeszów IX-404.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3 go Maja 9. — S—0285.